

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

WE LWOWIE: Biuro Administracji: "GAZETA NABODEWCE" przy ulicy Subieńskiego pod liczbą 18 (dawnej ulica Nowa Czercha 291.) W KRAKOWIE: Kalendarz Józefa Czechy, przy ulicy WARSZYŃSKIEJ 10. Wykazy i adresy: jedynie p. pułkowski Raczkoński, rue Danubourg Poligonów, 33. W WIEDNIU: p. Hamestein-ettl bei Vugler, Neuer Markt Nr. 11. Papek, Wolzeite, 22. DAKA: KARL FURCIE, 11. NIEMIECZYSTWA: p. Hamestein-ettl bei Vugler

OGLASZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca, objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty miesięcznej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISY I KALAMACYJNE nieopiewnowane nielasy i kalamacyjne

MANUSKRYPY drobne nie wracają się, lecz Lwajwa niszczone.

Nabywając sprzęt jakiegokolwiek, choćby na przykład zegarek, nie zaniedbujemy obeznania się z jego naturą, właściwościami, troskliwie wypytujemy o wszystkie szczegóły, wymagające osobliwej czułości. dowiadujemy się kiedy i w jaki sposób reguluje się, co

Czy to nastąpi? Czy rządy pozują się na politycznej wartości dogmatu nieomyślności papieża da nich ukutego, i skorzystają z arsenału, do którego broni da utwierdzenia despotyzmu nazonili Jezuciu? nie wiem. To tylko da nas jest pewnem, że gdyby walka, którą scharakteryzowaliśmy, zakończyć się miała nową emanacją wszechwładztwa monarchii świeckiej z nieomyślności i wszechwładztwa monarchii duchownej, w takim razie to nowe ufundowanie się absolutyzmu, przerwałoby moralno-społeczny postęp ludzkości. Ponieważ zaś wstrzymanie postępu jest przeciwnem prawu przyrodzonego człowieka, nie przypuszczamy, ażeby mogło się ono wydarzyć. Dlatego to, zdaje się nam, że z walki dwóch nieomyślności, żadna ze stron walczących korzystać nie będzie, ale skorzystają z niej omylne, poniżone, zbiedzzone i wyzyskiwane ludy, o zniewolenie których pod nieograniczone jarzmo stacza pojedynek państwo z kościołem; skorzystamy da Bóg i my, których wytepienie nastęrczy zawsze najednikom pozorów do wystąpienia przeciwko rewolucji lub przeciwko konserwatywnemu kościołowi, stosownie do chwilowej potrzeby, a zawsze przeciwko rzeczywistym interesom postępu i cywilizacji.

W Moskwie, kościół prawosławny już dawno został poniżony, a dzisiaj przez carów jest traktowany jako instytucja, wykonywająca policję za pośrednictwem sumień ludzkich. Natura rządu moskiewskiego znieść nie mogła w ziemiach polskich pewnej, lubo szczerzej niezależności kościoła katolickiego. Nie poddał się w zupełności i poddać nie mógł władzy politycznej caratu, już dla świątyni i wielkich tradycji, jakie w Polsce po-

ścią stroni i tem uporczywiej stoi przy swoim.

Podobne trudności stawia uciskane religijne przekonanie. Każda presja ku tej stronie wywołuje zaciętość i oburzenie, jak tego historia wszystkich czasów i wojny religijne dowodzą. Prześladowani życie i mienie poświęca, raczej ojczyznę porzuca, na tłuścawość, ażeby ratować dobrą swoją idealną, które wyżej cenią od ziemskich.

Trudności te rosną do dziesiątej potęgi, skoro narodowość i wiara razem doznają ucisku. Rząd, który o to się kusi, nie nie osiągnie — wywoła raczej konwulsyjne drgania rozpacz, ale podobno moralnego nie do czeka. Są rzeczy niepodobne i dla rządów! Ztąd rozsądny rząd nie powinien w to wchodzić, czy się poddani modlą po niemiecku lub po polsku — dość dla niego, jeżeli placą należycie podatki i stawiają w szereg do boju. Lepiej, że dzieci po polsku czytają się nauką, aniżeli gdy wcale nie umieją. Zaprzaga obciąża się z niemiecką kulturą, to nauka się języka z własnej dobrej woli, a to lepsze niż przymus.

Plan rządu zgermanizowania Polaków jest po prostu niepodobniestwem. Dzieci polskie mają się nauczyć po niemiecku, ażeby z niemieckich pism wszelkiego rodzaju obeznawali się z dobroczynnymi zamiarami rządu. Tak powiedział ks. Bismarck w Izbie panów 6. marca b. r. z okazji prawa o dozorze szkolnym.

Można się korzyć przed wielkim rozumem politycznym p. kanclerza, a obok tego wątpić bardzo o jego pedagogicznych zdolnościach. Język niemiecki jest jednym z najtrudniejszych do nauzenia się dla uduchowionych. Ażeby z niemieckich gazet uczyć się i poznawać zamiary rządu i nabierać pruskiego ducha, trzeba by gruntownie wyczerzyć się po niemiecku, a zresztą i urodzeni Niemcy do tego stopnia wykształcenia rzadko dochodzą. Dzieci niemieckie wiele dowiedzą, jeżeli się w swojej mowie nauczą religii, czytają, piśnić i rachować w elementarnej szkole.

Polskie dziecko natomiast ma obok tych rzeczy, które przecież najpotrzebniejsze, nauczyć się języka niemieckiego dokładnie, żeby czytać gazety, a ma tego dokazać w szkole elementarnej, do 14 roku. A zatem dokazać najmniej dwa razy tyle, co dziecko niemieckie! Nikomu dotąd na myśl nie przyszło, iżby język niemiecki miał być łatwiejszy od łacińskiego. W gimnazjach 10 lat uczy tego języka w 10—12 godzinach tygodniowo, nie licząc już mnóstwa prywatnych ćwiczeń; mają uczniów rozwiniętych, umiających już wprawdzie czytać i pisać, łaciną głównym przedmiotem gimnazjalnej nauki — a przy takim kolosalnym wyteńczeniu ledwo jeden z dziesięciu nauczy się tyle, iżby mógł rozumieć np. taką *Nordd. Allg. Ztg.*, gdyby wychodziła po łacinie. Z tych połowa w życiu zapomni wszystko.

Czego więc gimnazja, przy takich środkach, przy takim wyteńczeniu wszystkich sił w 10 latach nie dokaza, choć to główne ich zadanie; czego od niemieckiego dziecka nikt nie śmie zażądać w elementarnej szkole, tego ma dokazać małe dziecko polskie w szkole wiejskiej, bez wszelkich środków w 8 latach i to jako pobocznej rzeczy! — Potrzeba tylko zastanowienia i jasnego spojrzenia w rzecz, aby pojąć, że się żąda oczywistego niepodobniestwa. Nauczyciel i ksiądz polski naprawdę nie zasługują na przyznanie, jeżeli im się przykry marnować czas i siły dare-

należy robić w razie, jeżeli się spieszy lub spać, albo zgola zatrzymuje się, kiedy możemy sami zaradzić, a w jakich wypadkach udawać się potrzeba do zegarmistrza. Nakazuje to nam prosty, chłopięcy rozum — ten sam rozum, do którego wszyscy radziemy się odwoływać nawet w wypadkach, w których on jak najmniej miał udziału. Zapytuje teraz, czy z taką samą troskliwością i zapobiegliwością, z jaką dowiadujemy się o sposobie postępowania z zegarkiem, staramy się obeznać z koniecznymi warunkami zdrowia i trybem zachowania się, jakiego wymaga ono po nas w codziennej praktyce życia? Czy usiłujemy poznać własny organizm i jego właściwości chociażby o tyle, ile jesteśmy obeznani z mechanizmem zegarka i jego osobliwostkami? We wszystkich kwestiach, dotyczących zdrowia naszego i naszych bliznich, postępujemy na traf, po omacku, jak nam albo namiętność, albo rutyna, albo zgola ta lub inna okoliczność życia doradza — stając się tym sposobem mimowolnymi samobójcami. Czy niema możliwości uniknąć tej fatalnej ewentualności? czy nie ma sposobu zapobieżenia tylu nieszczęściom i kłopotom, jakim rodziny i społeczeństwo podlegają codziennie dla braku poradności w rzeczach, dotyczących zdrowia? Jeden tylko na to jest sposób: jest nim jaknajwiększe rozpowszechnienie elementarnych zasad higieny.

Te właśnie potrzeby rozpowszechnienia zasad higieny gruntownie dowodzi i wykazuje dr. Tadeusz Żuliński w swym artykule, zamieszczonym w przedostatnim numerze *Pamiętnika lekarskiego*. Autor tego artykułu, wykazawszy ważność higieny prywatnej, stawia wniosek, na który piszemy się jak najzupełniej, żeby zaczynając od szkół najniższych we wszystkich zakładach naukowych tak męskich jak i żeńskich pozaprowadzano stałe i obowiązkowe wykłady higieny prywatnej.

Jak nauka religii i obyczajności, towarzysząc człowiekowi od pierwszych lat dzieciństwa, wdraża jego umysł do pewnych zasad, wolę jego nakłania do pewnego kierunku postępowania w życiu, tak i higiena od pierwszych lat dzieciennego wieku powinna uczyć człowieka troskliwości bacznosci na zdrowie i jego warunki, powinna go wychylać do tego sposobu zachowania się, jaki organizmowi ludzkiemu sama natura przeznaczyła, natura, z którą niestety nie zawsze zostaje w zgodzie moda czasu, towarzyskie konwenanse, indywidualne usposobienie, wady i namiętności.

Wódę warz, woda będzie — a więc rzucając niepodobne przedsięwzięcie i zajmując się prawdziwie pożyteczną nauką. Wnioście zadanie nauczyciela wskazuje mu zaprawdę wyższe cele, aniżeli dogadanie politycznemu obłędowi i wycieczanie sił nad pedagogicznym niepodobniestwem.

Trudności te potęgują się, gdzie, jak tu niestety! narodowość i religia razem czują się być zagrożone. Jedno posługuje drugie, a zakusy na język ojczyzny wyrażają największą zaciętość i nienawiść. Gdzie tam myśleć o przywiązaniu i wierności!

Kto zwąży, z jaką gorliwością i namiętnym zapałem zasada narodowości wszędzie się rozwiela, jak nawet mniej wykształcone języki (węgierski, czeski) dążą do politycznego uprawnienia, ten pojmie tem dokładniej oburzenie powstające tam, gdzie właśnie wbrew temu dzisiejszemu prądowi kuszą się o wydarcie narodowi mowy ojczystej, tyle drogiej, tak ściśle powiązanej z duszą i dziejami! I tam ma złupiony przyjaciel język napastnika! Naturalnym rzeczą biegiem wręcz przeciwnie się dzieje, oburzenie rośnie i opór staje się honorową sprawą; staje się patriotycznym obowiązkiem brzydzić się narzucaną mową ciemiężcy. Jeżeli prawda, że całe okolice znów polonizują się, przyczyna tego właśnie w gwałtownej germanizacji.

Rosja jest (według hr. Pfeila) wzorem postępowania w pobitych krainach. W zabranej Finlandji i Nadbałtyckich krainach zapewniono tradycyjne prawa i instytucje, nie troszczono się o religię i obyczaje, a te mądre rządy przyniosły w skutku przywiązanie i wdzięczność w ważnych posługach; były to najwierniejsze prowincje. Tak rząd moskiewski postępuje wszędzie, a na myśl mu nie stanie, moskalić Kalmuków, Baszkirów, Lapończyków i Tonguzów, więc car panuje nad temi obszarami w spokoju. Tylko w Polsce przeciwne temu postępowanie, ztąd skutek przeciwny, a Polska jest na ciele Rosji jedynie pięta Achillesowa, w którą śmiały nieprzyjaciel śmiertelnie kolos ten ugodzić mógłby.

W trzecim dziesiątku bieżącego wieku poznał się autor jako akademik z Polakami na wrocławskim uniwersytecie. Żyli, bawili i uczyli się razem z Niemcami w zgodzie, przy egzaminach miano wgląd na ich odmienność narodową. Następne zatargi o mieszane małżeństwa i rewolucja z roku 1830 w Warszawie, wywołana złą konstytucją, a gorzej jeszcze rządami, zapaliły naturalnie Polaków w Poznaniu do okazania sympatii rodakom. Trzeba było przebaczyć, bo Prusom nie mogła być z tego szkoda. Postąpiło przeciwnie i chciano co prędzej zgermanizować. Zamiast okazywać i zyskiwać zaufanie i zatrudnić ich udziałem w zarządzie powiatów, jak zrobiono z Niemcami, stawiono Polaków pod niemieckich podręcznych często urzędników. Ci drażnili i oburzali. Błędna to polityka, nie zarządzać podobnie prowincji przez krajowców! Doszło do tego z czasem, że w roku 1855 skrzyżił się polski poseł w Berlinie, że dość być Polakiem, aby w Poznaniu nie dostać się nawet na szosowe go poborę! Chciano przytem wymódz przymusem uczenie się niemieckiego języka. Naturalny skutek był ten oczywiście, że nietylko Polaków nie pojednano z pruskimi rządami, nietylko po niemiecku więcej nie naucono, ale tego nawet utrzymać nie zdołano, co dawniej.

Hr. Pfeil boleje nad takim postępowaniem rządu swego, ale nie z tego tytułu jedynie, że Polacy doznają wielkiej krzywdy, co przyjać boleć musi, lecz zapomniawszy, że przed chwilą powiedział: „Są rzeczy niepodobne i dla rządu“, dlatego, że w jego przekonaniu podobna polityka nie jest w stanie zgermanizować Polaków tak, jak udało się z niektórymi plemionami słowiańskimi, kreśli więc sam swój program, który do tego ma prowadzić. „Pewnego czasu, hr. Pfeil powołując się na znaną bajkę mówi, wicher i słońce o to spór wiodły, kto z nich mocniejszy. Stano więc, że ten zwycięży, kto podróźnie piaszczę wydrzeć zdoła. Rozpuścił wicher wszystkie swe miechy, lecz im szalał gwałtowniej, tem bardziej podróźnie piaszczę się otulał i tem mocniej go trzymał. Przyszła kolej na słońce! To złać promień z promieniem zniewoliło wędrowca, że naprzód piaszczę rozpiął a nareszcie i całkiem go odłożył — a tak zwyciężyło promienie słoneczne.“ Niedawno czytaliśmy i w prasie moskiewskiej głos powyższemu pokrewny, a silniejszy duch narodu tam właśnie, gdzie ucisk jest większy, najlepiej świadczy, iż tygryś drapieżność wroga nie jest nam tyle szkodzi, co podstępna jego życzliwość. Szczęściem dla nas, nieprzyjacieli nasi nie są w stanie pojąć tej prawdy, i temu właśnie zawdzięczamy, że zamiast upadku ducha rośnie on w zaborze moskiewskim, energia wzrosła również u pracowników sprawy narodowej w zaborze pruskim. Nadzieja lepszej przyszłości sprowadziła wprawdzie Galicję z drogi pracy, ale na szczęście i tu centraliści swymi kłopotami muszą nas wkrótce rozbudzić z uspienia i martwoty, jaka dziś cechuje ludność galicyjską. Głos hr. Pfeila wreszcie winien nam być przestroga, iż gdy nawet ustępstwa robią się na naszą niekorzyść, nam więc tylko na siebie liczyć wypada, i tylko praca nad wyrobieniem wewnątrz jak największych sił narodowych winna być hasłem naszym.

Przegląd polityczny.

Ziemię polskie.

Wkrótce ma nastąpić sprzedaż dóbr, odebranych duchowieństwu Kongresówki. Nabywaczą być mogli tylko sami Moskale; nie potrzeba mówić, że za pół ceny i to jeszcze z wypłatą szacunku rozłożoną na lat 22. W ogóle dóbr takich przeznaczono na sprzedaż 400, z których na samą gubernię warszawską przypada 71. Największym z nich są: Paniewo, Paniewel i Torzewo w powiecie nieśazawskim, mające po 2000 przeszło morgów, a najmniejszymi Zawady w Sochaczewskim i Brześć kumski na Kujawach: pierwsze liczą 59, drugie 56 morgów. Moskale zachęcają wszelkimi siłami swych rodaków, aby w terminie do sprzedaży przeznaczonych przybyli z głębi Moskwy i majątki rzeczono kupili, i tym sposobem przyczynili się do wzmocnienia żywiołu moskiewskiego w Polsce.

Czytamy w *Czasie* o niepozwoleniu do wolnego reperowania kościołów katolickich na Rusi i o wydalaniu ze służby urzędników pochodzenia polskiego, którzy w widokach kariery, przyjęli byli prawosławie. I jedno i drugie praktykowało się już dawniej, tak na Rusi jak i na Litwie. Już w roku 1869 Moskale zaczęli wydalać na służbę w głąb Moskwy Polaków renegatów, niedowierzając takowym.

Donosiliśmy przed pół rokiem o zamiarze namiestnika Litwy poprawienia kanału Ogińskiego, łączącego Szczarę z Jasioldą, tak samo jak i koryto obu tych rzek. Obecnie ważna ta sprawa według *Mosk. Wied.*, odana już została do komitetu ministrów dla zaopiniowania.

W Poznaniu zdarzył się wypadek, na szczęście dość rzadki w tej części Polski. Na 15. b. m. zwołane było walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej na powiat kościański w Kościanie, i ze 105 członków stało się: dwóch panów Chłapowskich, pan Skarzynski, ks. Bączkowski sekretarz Towarzystwa, dwóch mieszczan i jeden chłop, a wreszcie jako nowi członkowie ks. Bielski i ks. Nowak, w ogóle 9 osób!

Oredownik gorzko narzeka na powiat bukowski, zostający oddawna i to bez przerwy w letargu. Chociaż żywił polski w barzo przeważającej znajduje się tam liczbie, życie polskie, publiczne zupełnie uspię. Wszelkie nawiązania do jakiegokolwiek ruchu są bezskuteczne. Duch partii nie znosi żadnych pojawów łączności. Towarzystwa (główniejsze z nich: przemysłowe w Baku, i Kółko towarzyskie w Grodzisku) zaledwie wegetują. Posiadacie większa znajdują się w rękę magnatów, nie czuje może tego dotkliwie, lecz mieszczaństwo i lud wystawione na wszelkie napaści wrogów, dla braku zbiorowej siły odporu nie jest w możności skutecznie walczyć z wypowiedzianym głośno przez Niemców zamiarem zagłady polskości. W Bukowskim brak człowieka.

Z Górnego Śląska piszą do *Brs. Ztg.*: Dla zapobieżenia brakowi elementarnych nauczycieli postanowiła rejencja w Opolu urządzić cztery tymczasowe seminarja, z których dwa istnieć mają aż do ukończenia budowy dwóch nowych seminarjów, tj. mniej więcej 3 do 4 lat, drugie dwa zaś aż do zupełnego usunięcia braku nauczycieli a zatem około 10 lub 12 lat. Skutkiem tego zawieszono magistrat miast Opola, Raciborza, Głuchycy, Nisy, Żulz, Ziegenhals, Grotkowa, Niemodlina, Szurgoszczy, aby oświadczyli, czy i jakimi warunkami pomieścić mogą u siebie wspomniane tymczasowe zakłady. Miasto Rozenberg ofiarowało plac pod seminarjum wartości 1000 tal. i 4000 tal. gotówką na koszt budowy. Rejencja zarazem zapytała się, jakie oferty powyższe miasta robić mogą celem wybudowania seminarjów, gdyby którekolwiek z nich wybrała.

Francja.

Sledztwo w sprawie kapitulacji Metz skończono. Sprawozdanie przedłożone będzie panu Thiersowi w bieżącym tygodniu.

Formalności paszportowe zniesione już dla osób jadących z Anglii i Belgii, zniesione być mają wkrótce i na innych granicach. Szczególnie żywo reklamuje o to Szawajcarja w osobie posła swego pana Kern. Włochy mają także wszelkie powody dopominania się o to, i tylko Hiszpania zagrożona ciągle zaburzeniami rada będzie z utrzymania dotychczasowych przepisów granicznych.

Po trzech obiadach wydanych przez pana Thiersa w pałacu elizejskim nastąpił obiad wydany przez księcia Orłowa, posła moskiewskiego, i drugi przez p. Leona Say prefekta Sekwany.

Courier de France wydrukował raport rady śledczej o kapitulacji Sedanu. W raporcie tym dostaje się pochwała generałowi Wimpfen, iż stałe opierał się kapitulacji, obok lekkiej nagany, iż zgodziwszy się wreszcie na rokowania nie zdołał utrzymać artykułu, na który się już Niemcy zgadzali byli, iż wszyscy oficerowie mogą wyjść z bronią i bagażami, i pozwolił na późniejszy dodatek, że prawo to służy tylko tym, którzy dadzą słowo honoru, iż nie będą walczyli z Niemcami podczas wojny.

Największą odpowiedzialność rzęca sprawozdanie na cesarza, który w przeciągu jednego dnia mieniał trzech dowódców.

Niemcy.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza najwyraźniej pogłoskom obiegającym temi dniami o nocie rządu niemieckiego przesłanej do Wersalu i mniemanem napięciu stosunków niemiecko-francuskich. Tenże dziennik podnosi, że poseł niemiecki przy rządzie francuskim hrabia Armin przebywa obecnie w Berlinie.

Zapowiedziana jest w parlamencie niemieckim interpelacja podpisana przez stu deputowanych, która pyta, co się dzieje z obecną nową ustawą drukową na całe

Niemcy, którą zapowiedział 25 października 1871 kanclerz?

W Berlinie ceny mieszkań ciągle zwiększają się niesłychanie, i mnóstwo rodzin nie wie, gdzie się podzić. Mieszkania trzecie piętra, które najmowano niedawno jeszcze za 400, 450 talarów, idą teraz po 800 tal.; ceny sklepów przechodzą wszelką miarę. Są to pierwsze skutki rabunku, czyli tak zwanej indemnizacji.

Moskwa.

Russkij Mir pisze, że przez wgląd na bardzo z każdym rokiem wzrastające żywioły cudzoziemskie, władające własnością ziemską w prowincjach południowo-moskiewskich, z inicjatywy gener. adjutanta Kotzebue, wkrótce wypracowany ma być projekt wyłączenia wyboru do ziemstw w Bessarabii i Noworosji osób, umiających czytać, pisać i mówić po moskiewsku.

Mosk. Wied. donoszą, że Radzie państwa przedstawiono do rozpoznania niektóre zmiany w przepisach o ziemstwach z r. 1864.

Czytamy w gazecie *Nowoje Wremia*, że w tych dniach wyjechał do Bukaresztu inspektor techniczny kolei żelaznej odeskiej, p. Korsakow, w celu zawarcia z rządem rumuńskim konwencji w przedmiocie budowy kolei żelaznej, mającej połączyć koleje moskiewskie z rumuńskimi. W Moskwie kolej buduje się z Kiszyniowa do wioski Ungeni, nad rzeką Prut położonej; ztąd zaś przeprowadzoną będzie do miasta Jassy linia łącząca, mająca 24 wiorst długości. Rząd rumuński zamierza nadać tej łączącej linii szerokość właściwą drogom moskiewskim szeroko-kolejnym.

Gazety odeskie donoszą o zawarciu się w Londynie Towarzystwa akcyjnego wodociągu odeskiego (Odessa Waterworks Company Limited) z kapitałem 850.000 ft. szt., mającym być zrealizowanym przez wypuszczenie 42.500 akcji po 10 ft. każda. Z tej liczby tylko na 30.000 otwarto zapisy, pozostałe zaś 12.500 akcji założyciele Towarzystwa zatrzymali sami na własność.

W tej chwili odbywają się w Petersburgu pod przewodnictwem hr. Sołohuba posiedzenia komitetu mającego na celu ułożenie projektu do reformy więzień. Komitet ten proponuje podzielić więzienia na dwa rodzaje: śledcze i karne. W pierwszych, w których pomieszczeni być mają przestępcy pod śledztwem znajdujący się, ma być po jednemu w każdym powiecie, a więźniowie w nich nie mogą być używani do żadnej roboty, pozostawiać mają natomiast pod nadzorem władzy sądowej. Do nich zastosowany ma być systemat celkowy, z osobnieniem tam podczas dnia jak i nocy. Więźnia karne podzieleni będą na cztery kategorie: areszty policyjne, domy robotce, domy poprawy i katorgi. W każdym z nich, projektują systemat celkowy, osobnienie na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Na tych kilku szczegółach dziś porzucamy, zastrzegając sobie w następnych numerach obszerniejsze pomówienie o tym przedmiocie.

Pisma moskiewskie podają jakoby szach perski zamierzał zwiedzić Europę, przyczem pierwszą wizytę złoży carowi, a następnie uda się do Berlina, Londynu i dalej.

Ruski Mir powiada, że jest projekt znacznego pogłębienia i rozszerzenia portu wojennego w Mikołajewie (przy ujściu Bohu do morza Czarnego.)

Dla zwiększenia sieci kolei żelaznych, zezwolił car na wypuszczenie nowych obligacji, pod nazwą: Skonsolidowanych obligacji wszystkich kolei żelaznych trzeciej serii, w ilości 15 milionów funtów szterlingów. Obligacje te mają być pięcioprocentowe i nie będą podlegały opodatkowaniu.

Generał artylerji Krzyżanowski, generał gubernator orenburski, według telegramu *Moskiewskich Wied.* niebezpiecznie zachorował na tyfus; podobno niema nadziei aby wyzdrowiał. Jest to ten sam generał Krzyżanowski co przed rokiem 1863 czasowo pełnił obowiązki namiestnika królestwa Polskiego. Gdy margrabia Wielopolski domagał się na Radzie w r. 1852 aby zamiast ukazu o wykupie pańszczyzny, załatwić kwestię własności w sposób radykalny, nadając chłopom na własność grunta, część pastwisk i lasów — Krzyżanowski powiedział otwarcie: „Nigdy się na to nie zgodzimy, pan margrabia widocznie chce nam broń z ręki wytrącić.“

Wschód.

Spór pomiędzy Bułgarami a Grekami trwa dalej z tą samą gwałtownością, mimo, że poseł moskiewski doradza pierwszym, aby czynili ustępstwa Grekom. W wielu okolicach, gdzie jest mieszana ludność grecko-bułgarska, Bułgarzy oświadczyli, że Grecy za swoją własność uważają. Z drugiej strony mieszkańcy Warny i innych miast wyłącznie przez Greków zamieszkałych, które według planu patriarchy (podanego przez nas przed kilku dniami) miały należeć do bułgarskiego egzarchatu, jawnie oświadczyli przywiązanie swoje do ekumenicznego kościoła i postanowienie, iż nie będą podlegali duchownej supremacji Bułgarów.

Korespondent *Gazette des Etrangers* z Konstantynopola pisze: Główna uwaga całej stolicy zwrócona jest na podróż książąt niemieckich i innych znakomitych cudzoziemców. Obecnie mamy w murach naszych słynnego generała amerykańskiego Shermana i syna prezydenta Granta. Generał Ignatjew miał już dawno jechać do Krymu, ale na wiadomość o przyjeździe księcia Frydryka Karola, powstrzymał się z wyjazdem przez cieśninę.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dwa pogrzeby niedzielne, dr. Fränkla przełożonego gminy izraelickiej i posła lwowskiego na sejm krajowy, i rad-

cy magistratualnego, Gnatkowskiego, zgromadziły bardzo liczną publiczność wszystkich stanów. Mianowicie bardzo wielu chrześcian wzięło udział w pogrzebie dr. Fränkla i odprowadziło zwłoki jego aż na cmentarz żydowski. Adwokat krajowy dr. Gotlieb, miał mowę nad zwłokami zmarłego.

Jutro w teatrze polskim opera komiczna Donizettiego: „Marja, córka pułku.“

Dotąd przedstawiano u nas operę „Krakowiacy i Górale“ w skróceniu. Wypuszczono wielką część śpiewnych scen, gdyż nie było śpiewaków — a zostawiano jedynie niektóre, łatwiejsze do odśpiewania i przez artystów dramatycznych iśb wodwilistów. Teraz mają być „Krakowiacy i Górale“ podług pierwotnego tekstu bez wszelkich skróceń śpiewnych części przedstawione przez śpiewaków opery tutejszej w głównych rolach.

W nocy z niedzieli na poniedziałek patrol policyjny usłyszał krzyk gwałtowny w jednym domu przy placu Goluchowskim. Wszedł więc do domu i znalazł tam bardzo mocno przez 2 braci Eizenbergerów pobita żydówką Chaję Silber. Eizenbergerów oddawiono do policyi.

Tęże samej nocy kilku wyrobników napadło na małżonków, Józefa i Salomeę Kozioł, idących ulicą Żółkiewską, zdarło Salomeę K... 2 chustki. Jednego z tych wyrobników, Jana Czmiela, policjant Gulaj zdołał schwycić i przysłażować.

Pan Miłazewski otrzymał koncesję na urządzenie teatru polskiego i niemieckiego we Lwowie. Gdyby Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej nie było wzięło skarbkowskiego teatru w przedsiębiorstwo, byłibyśmy mieli dotąd scenę i operę niemiecką w teatrze skarbkowskim. Już nawet miano przyrzeczenia jednego czy dwóch ministrów, iż rząd da subwencję na teatr niemiecki. I to właśnie skłoniło członków Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej do głosowania za oddaniem teatru Spółce Towarzystwa akcyjnego.

Dnia 18. bm. o godz. 8. wieczór wybuchł ogień przed zajęcie się gazą na ulicy Kamiennej w skutek pęknięcia rury gazowej. Pożar ugasiła wkrótce straż ogniowa.

— **Program koncertu** panny Menter i p. Poppera ze współudziałem p. Marka. 1. Trzy sonaty Scarlattiiego i Tausiga. 2. Koncert Ekerta na wiolonczelę. 3. Etude Chopina, Etude Liszta, Wzwanie do tańca Webera i Tausiga. 4. Adagio Bokeriniiego, Gavotta Corelliego, Arja Bacha na wiolonczelę i harmonię. 5. Fantazja na tematy polskie Servais'go. 6. Legenda o św. Franciszku, przechodzącym przez morze F. Liszta.

Początek o godzinie pół do 8 wieczór. Z wielkim zapałem przyjmowano tych artystów w Cerniowcach i Jassach, pannę Menter obrzucano kwiatami, zachwyciła tam publiczność jak żaden artysta od wielu lat.

Jakotkiel panna Menter i p. Popper, an-gażowani do Wiednia na szereg koncertów, spieszą z powrotem, jednakże udało się bliższemu znajomym nakłonić ich do dania jeszcze poe-gnalnego koncertu, którego program zadowolni najwybredniejszych miłośników muzyki.

— **Na szkoły ludowe** wpłynęły do głównej kasy komitetu następujące datki:

Ks. Grzegorz Szynonowicz, arcybiskup lwowski obrz. ormiański 50 złr. Gal. kasa oszczędności 1000 złr. Zygmunt Rucker, delegat 3 dzielnic miasta, ze składek 23 złr. 70 ct. Aleksander Trzeciecki ze składek na posiedzeniu Rady powiatowej Mieleckiej 100 złr. Ludwin Działot, delegat powiatu Jasielskiego, nadał 23 złr. 70 ct. Fr. K. Debiński w Bóbrce ze składek w gronie c. k. urzędników za 1 kwartał 23 złr. Konstanty Rojewski 15 złr. Jan Brunicki w Rudzie Różanieckiej 10 złr. Dr. Jakób Kulczycki 100 złr. Urzędnicy krajowej dyrekcji skarbu V. oddz. rach. 12 złr. A. O. Misses, dyrektor banku 10 złr. Józef Brunicki, prezes Rady pow. Strzyżkiej, ze składek 9 złr. Razem 1.376 złr. 40 ct. Ogółem 8.482 złr. 64 ct., które złożono na rachunek bieżący w gal. kasie oszczędności.

Oprócz tego złożył komitet miasta Tarnowa w tarnowskiem kasie oszczędności na rzecz funduszu szkół ludowych sumę 391 złr. Szczegółowe wykazy datków zbieranych przez panów delegatów i komitety miejscowe będą ogłoszone w osobnych sprawozdaniach głównego komitetu.

Lwów dnia 20. kwietnia 1872.

Fr. Zima.

Złożono w administracji na oświatę zebrane przez panią W. przy grze towarzyskiej, za fanty 1 złr. 11 ct.

— **Wybory uzupełniające** członków czortkowskiej Rady powiatowej z grupy właścicieli większych posiadłości odbyły się 9. bm. Wybrani zostali: dr. med. Józef Wernicki właściciel Bialej i Franciszek Rudrof właściciel Szawajkowiec.

— **Wiadomości dycecejalne.** Dnia 1. bm. umarł w Kutach starych powiatu kosowskiego archidiecezji lwowskiej pleban obrz. gr. kat. ks. Dymitr Romanowski przeżywszy lat 95, z tych w stanie duchownym 68. Był to najstarszy wiekiem ksiądz obrz. gr. kat. i o ile nam wiadomo pierwszy to przykład tyloletniej pracy w zawodzie kapłańskim.

Tegoż dnia umarł także w Toustem powiatu skałackiego archidiecezji lwowskiej, pleban obrz. gr. kat. ks. Antoni Zderkowski przeżywszy lat 61, z tych w stanie duchownym 31.

— **Dekoracje.** Pan Antoni baron Gostkowski, prezes bukowskińskiego banku zaliczkowego, otrzymał kawalerski krzyż orderu Marjańskiego.

P. Aba Rosenhek z Kolomyi, urzędnik przy c. k. konsulacie w Jassach, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Towarzystwo dramatyczne** krakowskie przybędzie do Poznania dnia 1. czerwca i zabawi tam przez 6 tygodni.

— **Marja Stuart** słowackiego, ma się doczekać wreszcie przedstawienia na scenie warszawskiej. Próby odbywają się pospiesznie.

— **Aresztowano** w jednym z poznańskich hotelów niejakięgo Albrechta, syna służącego kasowego, który w Berlinie przywiązując sobie kilkanaście tysięcy talarów. Z pieniędzy skradzionych przez ojca zabrał syn 10.000 talarów i udał się do Hamburga, gdzie spotkał się z panią Karolą z Poznania, z którą miał niebawem ujeść do Ameryki. Pani Karola życzyła sobie pożegnać się ze swą matką i dla tego oboje przybyli do Poznania. Zanim nastąpiło pożegnanie, przyszła wprzódy policja kryminalna. Przy Albrechcie znaleziono jeszcze 7.400 tal. Pani Karola twierdzi, że nie miała nawet przejęcia, ażeby to

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.